

Wiesław Pusz

Nad fraszką "Jan Kochanowski do Stanisława brata swego"

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 28, 173-192

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WIEŚLAW PUSZ

NAD FRASZKĄ JAN KOCHANOWSKI DO STANISŁAWA
BRATA SWEGO

W „Archiwum Publicznym Potockich” znajduje się pod sygnaturą 221 zbiorek o różnorodnej zawartości — głównie wiersze, spośród których jeden intryguje już samym tytułem: *Jan Kochanowski do Stanisława brata swego*:

Stanisławie!
w twoim stawie
na Baryczy
ryb nie zliczy;
a Sycyna
nie bez wina
złącz oboje
ryby twoje
z dobrą naszą
wina flaszą.

Wypada raczej z góry odrzucić możliwość napisania go przez wielkiego poetę odrodzenia. Skłania do tego pierwsze, bardzo impresyjne odczucie w czasie lektury, iż nie ma tu składników stanowiących o niepowtarzalności wierszy Jana Kochanowskiego, jak i rozsądna kalkulacja, że przy obecności choćby cienia dowodu wskazującego na autorstwo Jana — doczekałby się ów wierszyk licznych opracowań i polemik. Brak natomiast takowych, chociaż zbiorek z dawnej biblioteki wilanowskiej znajdował się wielokrotnie w rękach znanych i cenionych badaczy¹.

¹ W trakcie pisania tej pracy wierszyk ów zacytował Kaleta. (R. Kaleta, *Przyjaciele i zalotnicy. Korespondencja poetycka i wiersze do krajczyny Potockiej Wojciecha Miera, Stanisława Potockiego i Wojciecha Turckiego*, [w:] *Archiwum Literackie*, t. XIII, Wrocław 1969, s. 283—316). Ani uznanie go za utwór biesiadny, ani przypisanie Ignacemu Potockiemu nie ma charakteru niepodważalnej prawdy. Z łaskawie udostępnionego mi później przez p. Kaletę podpisanego wiersza Ignacego Potockiego — także w czterozgłoskowcu, ale po wielekroć kunsztowniejszego — sądzić można o podobieństwie ręki w obu rękopisach.

Mógł być Ignacy Potocki, jako zapalony zbieracz, kopistą wierszyka,

Mogą być — upraszczając — dwie generalne przyczyny tego stanu rzeczy: bezsporność faktu, iż to nie wiersz Kochanowskiego oraz jakaś bariera utrudniająca choćby hipotetyczne ustalenie autorstwa. Zapewne szereg osób przeprowadziło mniej lub bardziej powierzchowny sondaż zagadnienia, rezygnując z penetracji w chwili dotarcia do jednego lub obydwu przedstawionych stwierdzeń.

Jedno w tym miejscu rozstrzygnąć wypada — czy sama forma czterozgłoskowca nie przesądza o czasie powstania tego wierszyka. Według ustaleń M. Dłuskiej czterozgłoskowiec w wierszu datuje się od drugiej połowy XVI w., „zadebiutował” w *Zwierciadle* Reja (1567 r.) dziesięcioma jednorymowanymi wersami apostrofy do człowieka starego przed zaczęciem „ksiąg trzecich”². Używali go następnie Grochowski, literatura mieszczańska XVII w., sławetny Baka, ale i Krasicki, a w przeplotach Kochowski, Karpiński, Brodziński. Zresztą jego występowanie łączne z innymi miarami, czy to w zwrotkach, czy przeplotach sięga w naszej poezji czasów bardzo odległych — średniowiecznej poezji religijnej.

Przekonawszy się, iż charakterystyczna, rzadka miara czterozgłoskowca nie zakreśli nam ram czasowych powstania utworu — wróćmy do treści.

Trzy rzeczy nasuwają się uwadze po lekturze utworu: jego „fraszkowy” charakter, konkretny i precyzujący autora oraz adresata tytuł, transakcyjno-majątkowa, określona geograficznie treść wiersza — podana w sposób dwuznaczny, przypominający zaproszenie na biesiadę.

Wynika z tego jasno konieczność zapoznania się z dziejami rodu Kochanowskich, przede wszystkim w kontekście ich spraw majątkowych. Oczywiście nie zakłada to przedwczesnej rezygnacji z ewentualnego stwierdzenia późniejszego powstania fraszki, pisanej „pod Kochanowskiego”. W pewnym stopniu może o tym rozstrzygać zgodność lub niezgodność z faktami dotyczącymi dziejów rodu Korwinów.

Szczegółowe rozważania zacząć wypada od lokalizacji intere-

który go zainteresował, trudno kategorycznie rozstrzygnąć, iż był jego autorem. Forma tytułu każe domyślać się mistyfikacji lub oznaczenia przez przepisującego nienazwanego utworu, z tym że gra imion w tytule jest niepełna i majątki wymienione w tekście nie wchodziły, o ile mi wiadomo, w obszar posiadłości Potockich. Ciągłe zakładając, iż to rękopis Ignacego Potockiego, należy więc raczej skłaniać się do przypuszczenia, że był on jedynie przepisującym wierszyk.

² M. Dłuska, *Czterozgłoskowiec*, [w:] *Poetyka. Zarys encyklopedyczny*, Dział III, *Wersyfikacja*, T. III, *Sylabizm*, Wrocław 1956, s. 114.

sującego nas wierszyka w konkretnym kontekście gatunkowym, a przez to i na szerszej płaszczyźnie literackiej.

Tytuł, cechy formalne, tematyka utworu upoważniają do określenia go jako fraszki, w tym szerokim rozumieniu, które kazało J. Pelcowi wyrazić się o cyklu Kochanowskiego, że są to „najogólniej biorąc poetyckie drobiazgi”³. Trudno bowiem mówić o gatunkowej jednorodności w odniesieniu do utworów wielkiego poety i w konsekwencji do rzeszy jego naśladowców. „Fakt wprowadzenia do *Fraszek* Kochanowskiego sonetów, anakreontyków, a więc utworów posiadających już wówczas swą wyraźną, skryzalizowaną odrębność gatunkową stawia pod znakiem zapytania, a właściwie przekreśla hipotezę o jednolitości gatunkowej zbioru”⁴. Uzasadnieniem określenia wiersza *Jan Kochanowski do Stanisława brata swego* mianem fraszki wydaje się być opinia tegoż badacza, iż: „We *Fraszkach* mimo stwierdzanej już różnorodności wchodzących do niej drobiazgów poetyckich dominującą chyba jednak pozycję zyskuje liryka kolokwialna, poetycka rozmowa, poetycki list, liryka podkreślająca samym użyciem form gramatycznych stały zwrot do jakiejś drugiej osoby”⁵.

Oczywiście stwierdzić należy, że nie ma w badanym wierszyku owego „mistrzowskiego gospodarowania materiałem językowo-stylistycznym”, o którym w wydaniu *Fraszek* Kochanowskiego pisze cytowany autor⁶. Nie ma tu śladu ani typowego dla czarnoleskiego poety dowcipu słownego, ani znamiennej dla niego ironii oraz autoironii⁷.

Te fakty wzmacniają przekonanie, że o oryginalnym utworze Kochanowskiego nie może być tu mowy, choć „pamiętać trzeba, iż wedle wszelkiego prawdopodobieństwa obecny stan *Fraszek* i *Pieśni* nie zawiera, co słusznie podkreśla Brückner [wstęp do *Pism zbiorowych* J. Kochanowskiego, Warszawa 1924, s. 18] wszystkich, które wyszły spod pióra autora”⁸.

Niemniej, choć to nie utwór wielkiego poety, powstał on zapewne w kręgu jego literackich tradycji lub był pastiszem jego

³ J. Pelc, *Fraszka polska XVI wieku terenem kształtowania się liryki nowożytnej*, [w:] *Studia z teorii i historii poezji*, Wrocław 1967, s. 96.

⁴ *Ibidem*, s. 100.

⁵ *Ibidem*, s. 106.

⁶ J. Pelc, wstęp do *Fraszek* J. Kochanowskiego, Wrocław 1957, BN s. I, nr 163, s. LV i LVI.

⁷ Por. *ibidem*, s. XXXIX i XL.

⁸ Por. *ibidem*, s. LXIII. Zob. także argumenty za krążeniem rękopiśmiennego bloku fraszek w książce J. Pelca, *Jan Kochanowski w tradycjach literatury polskiej*, Warszawa 1965, s. 20—22.

fraszkowej twórczości — nie zawiera cech konstytutywnych właściwych fraszce późniejszej, omówionej przez Trzynadlowskiego⁹.

Istotnym jest, że w okresie odrodzenia „fraszka staje się jednym z najpopularniejszych gatunków literackich”¹⁰, doskonale odpowiadającym gustom i atmosferze epoki, że „w roku 1494 wydany został zbiór epigramatów autorów greckich pt. *Antologia grecka*, w r. 1554 wyszedł drukiem zbiór drobnych wierszy greckich przypisywanych Anakreontowi, wreszcie w r. 1572 *Antologia łacińska*”¹¹, że w końcu przed rokiem 1639 „wyliczyć można [...] dwanaście wydań *Fraszek*, nie licząc pierwszego wydania drukowanego, które przygotowane przez samego poetę ukazało się w roku jego zgonu”¹². Oprócz tego zbiór *Jan Kochanowski* — obejmujący i fraszki — miał dwanaście edycji w ciągu 54 lat, do wymienianego już 1639 r., zamykającego pierwszy etap wznowień utworów poety.

„Fakt, iż wiersze Kochanowskiego zapisywano, a więc i powtarzano z pamięci, jest wymownym świadectwem ich popularności. Stanowiły one niewątpliwie lekturę żywą, a nie tylko dziedzictwo przeszłości. Oczywiście łatwiej zapamiętywano i powtarzano krótkie i dowcipne wierszyki spośród fraszek niż dłuższe liryki” — stwierdza po analizie zebranego materiału J. Pelc¹³. Popularność twórczości Kochanowskiego nie posiadała jednak stałego charakteru.

Okres licznych wydań i wznowień utworów J. Kochanowskiego od lat 1584—86 aż do połowy w. XVII stanowił niewątpliwie szczytowy punkt w dziejach recepcji czytelniczej tekstów poety w całej epoce staropolskiej. [...] Zarówno dawne druki, jak i odpisy nie starczyłyby zapewne, gdyby zapotrzebowanie czytelnicze na utwory J. Kochanowskiego w drugiej połowie wieku XVII i w początkach w. XVIII utrzymywało się na tym samym poziomie co na przełomie XVI i XVII stulecia. [...] Nikt [...] przez z górą sto lat nie postarał się o reedycję zbioru *Jan Kochanowski* czy — niewątpliwie mogących zawsze liczyć na zbyt — *Fraszek*. Fakty te, przykładowo wybrane, mają swoją wymowę i dowodzą stopniowego zapewne zmierzchu sławy czytelniczej Jana Kochanowskiego w drugiej połowie wieku XVII i w czasach saskich. Sławy, którą wskrzesili ponownie ludzie oświecenia¹⁴.

Choć nie należy wykluczać innej możliwości, cytowane do tej pory opinie sugerują, iż badany utwór mógł powstać do połowy

⁹ J. Trzynadlowski, *O fraszce*, „Prace Polonistyczne”, S. XIX, Łódź 1963, s. 66—74.

¹⁰ Pelc, wstęp do *Fraszek* J. Kochanowskiego, s. XVII.

¹¹ *Ibidem*, s. XVIII.

¹² Pelc, *Jan Kochanowski w tradycjach literatury polskiej*, s. 30.

¹³ *Ibidem*, s. 45.

¹⁴ *Ibidem*, s. 58 i 59.

wieku XVII lub już w oświeceniu — jako pastisz fraszki wielkiego poety.

Kluczem do rozstrzygnięcia owych wątpliwości może być przyjrzenie się dziejom rodu Kochanowskich oraz ich poczynaniom majątkowym.

I tu spore zaskoczenie. W chwili obecnej dysponujemy w zasadzie tylko pracą ks. J. Gackiego liczącą sobie równo sto lat: *O rodzinie Jana Kochanowskiego, o jej majątnościach i fundacjach*, Warszawa 1869. Zawiera ona siłą rzeczy wiele błędów i pominięć. Posiadamy jeszcze szereg drobnych artykułów i rozpraw, ale w dużej części nieściślych i niekompletnych, nie rozszerzających zbyttnio zakresu wiadomości wyniesionych z książki J. Gackiego. W tej sytuacji badacze są zmuszeni z reguły do sięgania po pracę wyżej wspomnianą, monografię R. Plenkiewicza¹⁵ i herbarz A. Bonieckiego¹⁶.

Kochanowscy-Korwini¹⁷ zamieszkiwali obszar dawnego powiatu radomskiego, który „zajmował przestrzeń odgranicozoną od wschodu rzeką Wisłą, poczynając od ujścia rzeki Kamiennej aż do Ryczywołu; na północ podchodził pod miasta Białobrzegi i Głowaczew dawnej ziemi czerskiej; na zachód zbliżał się do Gielniowa i Odrzywołu dawnego powiatu opoczyńskiego, a od południa graniczył z Sandomierskiem”¹⁸.

Trzeba tutaj podkreślić kilka faktów istotnych dla przeprowadzanych poszukiwań.

„Ród Kochanowskich (Ślepowrończyków-Korwinów) rozrodzony wielce, zwłaszcza w okresie (przybliżonym) 1550—1750, liczył w owej przeszłości a w szeregach swoich ludzi jak najrozmaitszej kondycji i jak najbardziej wielorakich gatunków oraz poziomów kultury”¹⁹.

„Razem z innymi rodzina Kochanowskich z drobnej szlachty wzrastała w zamożność i znaczenie, a w potomstwie Kaspra, Pio-

¹⁵ R. Plenkiewicz, *Jan Kochanowski, jego ród, żywot i dzieła*, Warszawa 1884. Wygodniejsze jest sięganie do zaplecza materiałowego cytowanego przez badacza w „Archiwum do Dziejów Literatury...” (R. Plenkiewicz, *Akta sądowe z wieku XVI użyte jako materiał do życiorysu Jana Kochanowskiego*, „Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce”, t. X: 1904, s. 168—304).

¹⁶ A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 10, Warszawa 1907, s. 268—290.

¹⁷ Zob. spór o herb Kochanowskich w „Miesięczniku Heraldycznym”, R. XVI: 1937.

¹⁸ W. Małcurzyński, *Posiadłości rodziny Kochanowskich w ziemi radomskiej. Podług rejestrów poborowych z lat 1569, 1576 i 1577*, „Bibl. Warszawska” 1884, t. 2, s. 164.

¹⁹ J. K. K-i: *Jeszcze o Korwinach*, „Mies. Heraldyczny”, R. XVI: 1937, nr 6, s. 93—94.

tra z Konar i Mikołaja z Sycyny weszła do senatu. Lecz nie senatorowie jej chlubę stanowili, tylko garstka skromnych ziemian, który z Janem na czele stanęli najpierwsi u szczytu «skały Kaliopy»²⁰.

Liczebność, różnorodność pozycji społecznych i poziomów kultury, zaszczyty i sukcesy nie w działalności majątkowo-publicznej, lecz w dziedzinie literatury — były to cechy charakterystyczne rodu.

A jak wyglądały sprawy pomnażania rodzinnych dóbr? Trudno jest znaleźć jakieś dane upoważniające do generalnych wniosków opierając się jedynie na szczupłych, dotychczas opublikowanych materiałach. Opinia badaczy jest zgodna — nie z bogactwa zasłynęli Kochanowscy.

„Z opisu powiatu radomskiego, pozostałego w rękopiśmie po Franciszku Siarczyńskim, a wydanego przez Tymoteusza Lipińskiego (Warsz. 1847) przekonać się można, że przeszło pięćdziesiąt wiosek tego powiatu było różnymi czasy w ręku Kochanowskich. Jednakże dopiero przez poetę Jana Kochanowskiego ród ten słynnym się stał...²¹ Małcurzyński znalazł na obszarze powiatu radomskiego trzydzieści dwie wsi „należące w całości lub częściowo do rodziny Kochanowskich”²². Trudno określić nie posiadając odpowiedniej skali porównawczej czy w ówczesnych warunkach to dużo, czy mało. Ważniejsze jest tutaj stwierdzenie, że Kochanowscy byli tzw. szlachtą cząstkową, co wynikało chyba między innymi, pomijając przyczyny historyczno-ekonomiczne, także z posiadania zazwyczaj bardzo licznego potomstwa.

Można z góry założyć, że w takich warunkach musiały się czasami zdarzać jednostki dążące do skupienia posiadłości, wygrywające brakiem skrupułów batalię o ziemię z mniej energicznymi i bezwzględniymi sąsiadami. Zresztą w owych czasach działalność tego typu mieściła się w kategorii osobniczych zdolności, a nie etycznych uwarunkowań.

Nowoczesnym typem szlachcica szybko bogacącego się i umiejętnie obracającego zdobytym kapitałem był ojciec wielkiego Jana — Piotr, komornik graniczny powiatu radomskiego i sędzia ziemi radomskiej²³. „Po swoim ojcu i matce przypadło na niego tylko po-

²⁰ Małcurzyński, *op. cit.*, s. 170—171.

²¹ J. Przyborowski, *Wiadomość o życiu i pismach Jana Kochanowskiego*, Poznań 1857, s. 4.

²² Małcurzyński, *op. cit.*, s. 164.

²³ Literatura nasuwa tu sporo przykładów i analogii, by przypomnieć tylko ojca Sępowego czy samego Reja, który doczekał się ostatnio znakomitego opracowania J. Topolskiego: *Mikołaj Rej na tle prądów gospodarczych*

łowę wsi Czarnolasu, czyli to co po nim sam Jan poeta otrzymał. Policzną, Wilczą i Pilną Wołę wziął w posagu za żonę, Barycz i Wołę Szelezną wraz z małżonką przykupił, a zaś Sycynę i Konary z przyległościami, sam nabył i synom swoim to wszystko do podziału zostawił”²⁴. Dokładniej opisuje proces zdobywania majątku Plenkiewicz, który kończy wywód takimi oto uwagami:

Rozszerzyliśmy się nad zabiegami majątkowymi sędziego, ale nie mogliśmy ich pominąć; dają bowiem miarę tamtoczesnych społeczno-prawnych stosunków, wypełniają większą część życia, a co najważniejsze, malują charakter człowieka [...]. Gdyby dziś, na takim jak Piotr stanowisku brał kto odsetki równe udzielanym pożyczkom; domagał się nie straciwszy sam złamanego szeląga, tak wysokich jak od Niemojskiej nawiązek; udzielał wreszcie pożyczek na zastaw, z powziętym z góry zamiarem wyzucia z majątku po kilku naraz dziedziców: można być pewnym, że przeciw sobie powszechnieby oburzenie wywołał. Tymczasem, prócz pokrzywdzonych, nikogo ze współczesnych nie gorszy: wszyscy bowiem postępują tak samo²⁵.

Ostra walka ekonomiczna była ówczasem atrybutem szlacheckiego bytowania. Należy o tym pamiętać mając na uwadze treść badanej fraszki. Nie wolno zaś o tym zapominać badając twórczość Jana Kochanowskiego. Nikt już nie zamierza tłumaczyć jakiegokolwiek twórczości kształtem autorskich losów, ale trudno zaprzeczyć, że posiadanie konkretnego światopoglądu musi w jakimś stopniu rzutować na świat przedstawiony w poezji.

Atmosfera zaciętej walki ekonomicznej, najbardziej chyba częstej wśród rozdorzonych rodzin średniej szlachty częstkowej była atmosferą, wśród której poeta żył, która musiała zaważyć na jego dziejach. Własna ziemia, pański dwór, wojsko czy klasztor nie były darami losu, z którym można by się przekomarzać. Wybór był dramatycznym życiowym krokiem, koniecznością, od której nie można się uwolnić, a która pociąga za sobą szereg konkretnych i ważkich uwarunkowań.

Czas uwzględnić w rozważaniach nad określonym etapem biografii poety całokształt jego spraw majątkowych, które przecież czekają dopiero na źródłowe badania. Może to okazać się interesujące i cenne zwłaszcza przy wyjaśnieniu czasu, motywów i okoliczności powrotu Kochanowskiego na swój przydziałowy, czarnoleski zagon. Wypada już bowiem skończyć z typowo kostiumologicznymi rozważaniami nad zwrotem przytaczanym bodaj przez

epoki (referat przygotowany na sesję „Mikołaj Rej, w czterechsetlecie śmierci” zorganizowaną przez IBL w dniach 20—22 X 1969).

²⁴ J. Gacki, *O rodzinie Jana Kochanowskiego, o jej majątnościach i fundacjach*, Warszawa 1869, s. 43.

²⁵ Plenkiewicz, *Jan Kochanowski, jego ród, żywot i dzieła*, s. 45.

wszystkich badaczy poważniej zajmujących się poezją wielkiego Jana:

Jesli mi w rewerendzie czy lepiej w sajanie,
Jesli mieszkać przy dworze czy na swoim łanie?
(II, 26)

Problem wygląda tym ciekawiej, że nawet fakty wyłuskane z dotychczasowych prac układają się w szkic wielce niejednoznaczny, potęgując i tak oczywistą konieczność badań źródłowych, dla których pewnym wzorem może być wskazywane już opracowanie Topolskiego dotyczące Reja.

Jak powszechnie wiadomo, Jan Kochanowski z podziału w roku 1559 dostał połowę wsi Czarnolas, na drugiej gospodarzył najpierw jego stryj Filip, a później syn tegoż — Mikołaj. Wcześniej, bo 11 marca 1557 roku — po śmierci matki, synowie tymczasowo podzielili się majątkiem i poeta „oprócz części posiadanej w Czarnolesiu, otrzymał część trzecią Sycyny, co później dało powód, przy ostatecznym w r. 1559 podziale, do jego zatargu z rodziną”²⁶. To ostatnie twierdzenie wymagałoby chyba sprawdzenia. Z materiałów przebadanych przez Plenkiewicza dowiadujemy się ponadto, że poeta oddał stryjowi Filipowi zastawem Rudę za wypożyczenie 400 fl.²⁷. Zaskakuje tutaj data aktu zbieżna z datą ostatecznego podziału — wtorek, 11 lipca 1559 roku.

W jaki sposób gospodarzył Kochanowski w Czarnolesie — nie wiemy. Małcurzyński na podstawie ksiąg poborowych stwierdził, iż poeta „opłacał podatek, jak się rejestr wyraża, z jedenastu półłanków włościańskich (czyli 5,5 łanów) po 20 groszy z łanu, od czterech zagrodników osiadłych na rolach po 4 grosze, od młyna i karczmy po gr. 12. Wszystko to razem wynosiło groszy ówczesnych 150 czyli złotych 5”²⁸.

„Która z dwóch części Czarnolasu była lepszą, o tem wiedzieć nie możemy. Ilość łanów włościańskich w obu była jednostajną, lecz w części Filipa mniej było zagrodników, nie posiadał młyna i płacił tylko 139 groszy podatku. Ale na części Jana w r. 1576 karczma już podana jako zniszczona — w r. 1577 wcale podatku nie zapłacił a i w latach następnych, z których nie pozostało wprawdzie rejestrów poborowych, ale trafiają się tylko rejestra niedoborów (*defectorum*), napotyka się w tych ostatnich nazwisko Jana z Czarnolasu”²⁹.

²⁶ Tenże, *Akta sądowe z wieku XVI...*, s. 170.

²⁷ *Ibidem*, s. 170. Przyczyną niesnasek między poetą i jego stryjem, co znalazło, jak się zdaje, odbicie we fraszkach, był akt odsprzedaży Rudy w roku 1562 przez Filipa Janowi Kochanowskiemu z Woli Brudnowskiej.

²⁸ Małcurzyński, *op. cit.*, s. 167.

²⁹ *Ibidem*, s. 168.

Okazuje się, że wielki poeta ideały obywatelskie głoszący nie płacił ponoć podatków. Jakże znamienity jest komentarz cytowanego badacza. „Podatek sam przez się pobieranym bywał w zbyt małej kwocie, ażebyśmy z okoliczności przytoczonych mieli prawo wnioskować o ciężkich interesach poety; w każdym razie świadczą one jednak o pewnym nieładzie w gospodarce”³⁰.

Rozterkę pogłębia akt cytowany przez Gackiego. Otóż w 1579 roku „w Lublinie we czwartek po niedzieli 2 po Wielkiej nocy, Andrzej Firlej z Dąbrowicy kasztelan lubelski uznaje się dłużnym Janowi Kochanowskiemu z Czarnolasu i jego prawnym spadkobiercom złp. 1000 zwyczajnej monety liczby polskiej, obieg w kraju mającej, i takowe zabezpieczając na swych dobrach, zobowiązuje się oddać we czwartek po przyszłej oktawie Bożego Ciała”³¹. Nie koniec na tym. Cytowane przez Plenkiewicza akta, datowane 31 stycznia 1582 roku, mówią o pertraktacjach poety z Mikołajem Zieleńskim, „podjętych w celu nabycia Woli Paciorkowej i Strykowskiej oraz Strykowic Małych za pośrednictwem i rękojemstwem Andrzeja Firleja”³².

Poeta nie płacący przynajmniej w 1577 roku podatku w kwocie 5 zł., pożyczka dwa lata później 1000 zł., a po kolejnych trzech latach usiłuje kupić w części lub w całości trzy wioski. Zabiega więc Kochanowski wokół pomnażania swego majątku czy nie, w jakim względzie jest w tym typowy dla swej epoki i stanu?

Rozstrzygnięcie tych wszystkich pytań stawiające poetę w nowym, pełniejszym świetle i przyczyniające się do lepszego zrozumienia jego twórczości mogą przynieść jedynie gruntowne badania archiwalne.

Wrócić jednak należy do interesującej nas fraszki. Powyższe rozważania na poły dygresyjne dowodzą jednak, iż w kręgu poczynań majątkowych poety nie znalazły się wsie Barycz i Sycyna; potwierdzenie tego faktu znajdujemy zresztą w pracy Gackiego. Bardzo łatwo też sprawdzić, że wielki Jan, owszem, miał brata Stanisława, ale ten umarł w 1550 roku.

Po tych konkluzjach, które wystarczająco chyba zaprzeczają autorstwu Jana z Czarnolasu, wypada zorientować się czy w historii rodu nie ma innej pary braci o tych imionach, powiązanych przy tym z nazwami wsi Sycyna i Barycz.

Przewodnikiem może tu być jedynie Gacki. Ale oto w komentarzu do kolejnego cytowanego aktu autor pisze: „Tańska mylnie podała, że Dobiesław Kochanowski jeden ze stryjów poety Jana,

³⁰ *Ibidem*, s. 168.

³¹ Gacki, *op. cit.*, s. 85.

³² Plenkiewicz, *op. cit.*, s. 170.

był Gródka i Baryczy dziedzicem, przypisała nawet Janowi ów [podkr. moje — W.P.] wierszyk: (*Dzie. pol. Jana Kochanowskiego* wyd. Tur. II, 241) «Stanisławie! — W naszym stawie, Na Baryczy — Ryb nie zliczy — Złączcie z naszą — Wina fiaszą — Rybę waszą». — Tańska przemieniła Stanisława w Dobiesława³³.

Interesująca nas fraszka była więc znana (można powiedzieć „ów” o czymś znanym, pamiętanym, skupiającym uwagę); Gacki podaje nam od razu dwa adresy, które łatwo można rozszyfrować mimo dziwaczności zapisu. O ile książka Hoffmanowej przez beletryzację i często wydumany charakter podawanych faktów mniej zasługuje na uwagę³⁴, to intryguje wzmianka o przemyskim wydaniu Turowskiego³⁵ — czyżby fraszka znalazła się w kodeksie oryginalnych utworów poety? Okazuje się jednak, że nie — wydawca był ostrożny. Cytowany przez Gackiego tekst znajdujemy bowiem w *Przypiskach wydawcy*, będących właściwie uzupełnieniem poprzedzających je rzetelnych rozważań Przyłęckiego³⁶.

O wydaniach Jana Kochanowskiego, które mieliśmy pod ręką, powiedziawszy, co na siebie naszą uwagę zwróciło, mamy sobie za obowiązek przytoczyć następujący siedmiowiersz, który dostojny Józef hr. Załuski, generał byłych w.p. za twór czarnoleskiego poety poczytuje:

Stanisławie!
W naszym stawie
Na Baryczy
Ryb nie zliczy;
Złączcie z naszą
Wina fiaszą
Rybę waszą!

W liście łaskawym, wystosowanym do wydawcy, dodaje p. Hr. te słowa: „Ja to zaproszenie na obiad pamiętam od najmłodszych lat, i mocnobył się mylił, gdyby takowego nie było w starej edycji, którą posiadałem przed r. 1831. Jednakże szukaliśmy tej fraszki z Wnym Augustynem Bielowskim dyr. bibl. Ossolińskich, a to z powodu wyrazu w Lindem «barycz», i nie znaleźliśmy — lecz przyznać trzeba, że nie mieliśmy na to dostatecznego czasu”³⁷.

Cytowany przez Turowskiego fragment listu wymaga kilku sprostowań. Wariant fraszki, której odpis znajduje się obecnie

³³ Gacki, *op. cit.*, s. 168.

³⁴ K. Hoffmanowa, *Jan Kochanowski w Czarnolesie*, t. 1—2, Lipsk 1842.

³⁵ J. Kochanowski, *Wszystkie dzieła polskie*, wyd. K. J. Turowskiego, t. 1—2, Przemyśl 1857.

³⁶ *Ibidem*, S. Przyłęcki, *Żywot i pisma J. Kochanowskiego*. Dodatek do przemyskiego wydania polskich dzieł Jana Kochanowskiego, t. 2, s. 148—239.

³⁷ *Ibidem*, [K. J. Turowski] *Przypiski wydawcy*, t. 2, s. 241.

w AGAD (o różnicach tekstu będzie jeszcze mowa) nie jest zaproszeniem na obiad — jak chce Załuski — po prostu w podobną formę włożono niedwuznaczną propozycję odnośnie spraw majątkowych. Ponadto w żadnym z drukowanych wydań utworów Kochanowskiego nie znajdujemy owej fraszki. Trudno określić w jakich okolicznościach zetknął się hr. Załuski z wierszykiem, o którego umieszczenie w wydaniu *Wszystkich dzieł polskich J. Kochanowskiego* się upominał.

Wbrew pozorom interesujące okazuje się sięgnięcie do książki K. Hoffmanowej-Tańskiej. Oprócz tendencyjnie zmienionego dla potrzeb faktograficznych utworu imienia adresata wiersza — na co wskazał już Gacki — tekst jest identyczny ze znajdującym się obecnie w APP.

Niespodzianki jeszcze się nie kończą — ksiądz Gacki podrzuca bowiem kolejną. Oto w jednym z licznych komentarzy stwierdza: „Niewłaściwie Tańska wprowadza dziada poety, który tak miał określić mienie swoje: Jasieniec, Jak wieniec — Na Baryczy, Ryb nie zliczy — A Czarnolas, wyżywi nas. — Mogła sprawiedliwiej włożyć w jego usta: Policzna, śliczna i Czarnolas, wyżywią nas; gdyż te jedynie dobra do niego należały. Siarczyński w opisie powiatu radomskiego (s. 56), twierdzi, że rymy tu przytoczone, ułożył poeta Jan Kochanowski, opisując te dobra bratu, i dodaje, że Jasieniec 1530 r. należał do Kochanowskich. Dział z 1559 i 1572 r., który niżej położymy, pokazuje, że Siarczyński się mylił”³⁸.

Pierwsza refleksja jaka się ciśnie po przeczytaniu tych uwag, to przekonanie o istnieniu w rodzie Kochanowskich tradycji poetyckich rymowanek majątkowych, składanych przeważnie z tych samych elementów — wersów.

Sięgnijmy jednak do źródeł wskazanych przez Gackiego. Okazuje się, że tym razem cytował on, i to niedokładnie, Tańską, która wplata w treść swej książki taki oto wierszyk:

Jasieniec — jak wieniec,
Na Baryczy — ryb nie zliczy;
Sycyna da nam wina,
A Czarnolas — wyżywi nas³⁹.

Oczywiście jest to dość prymitywna składanka spełniająca wyłącznie funkcję komunikatywną, nie będąca apelem, nie zmierzająca do osiągnięcia przez komunikat określonego celu — jak to jest w przypadku fraszki *Jan Kochanowski do Stanisława brata swego*. Skrócony wariant tej rymowanki wraz z komentarzem

³⁸ Gacki, *op. cit.*, s. 10.

³⁹ K. Hoffmanowa, *Jan Kochanowski w Czarnolesie*, Lipsk 1866, s. 52.

przycacza wspomniany już Siarczyński, który pisząc o Jasieńcu stwierdza: „Starożytne siedlisko naprzód Tymińskich, a od 1530 r. do Kochanowskich, z których Jan Kochanowski, tak do brata je opisał: «Jasieniec jak wieniec, Sycyna daje wina, a w Baryczy ryb nie zliczy». [...] Rzeczka Sycynka, Jasieniec od Baryczy dzieli”⁴⁰.

Wiele dalibyśmy za informację jakie imię nosił brat, do którego ową fraszkę Jan Kochanowski adresował. Niemniej wiadomość Siarczyńskiego, w dużej mierze wiarygodna (zbierał materiały będąc w parafii kozienickiej), jest wielce istotna — pozwala założyć, że i ten drugi, prymitywniejszy utwór posiadał tytuł zbliżony z tytułem fraszki ze zbioru Arch. Publ. Potockich.

Spróbujmy dla uporządkowania materiału i ułatwień w wyciąganiu wniosków ustawić cytowane fraszki równolegle w odpowiednim porządku, numerując je zarazem. Zacząć wypada od tekstów najpełniejszych i najdoskonalszych, czyli od fraszki z APP (Ia) i jej wariantów: u Tańskiej (Ib) i Turowskiego (Ic), umieszczając następnie drugi cykl, prymitywniejszy: fraszkę znajdującą się u Tańskiej (IIa) i Siarczyńskiego (IIb)⁴¹.

Ia	Ib	Ic
Stanisławie! w twoim stawie na Baryczy ryb nie zliczy; a Sycyna nie bez wina. złącz oboje ryby twoje z dobrą naszą wina flaszą.	Dobiesławie. W twoim stawie Na Baryczy Ryb nie zliczy; A Sycyna Nie bez wina. Złącz oboje Ryby twoje Z dobrą naszą Wina flaszą.	Stanisławie! W naszym stawie Na Baryczy Ryb nie zliczy; Złączcie z naszą Wina flaszą Rybę waszą!
IIa	IIb	
Jasieniec — jak wieniec Na Baryczy — ryb nie zliczy; Sycyna — da nam wina A Czarnolas — wyżywi nas.	Jasieniec — jak wieniec, Sycyna daje wina, A w Baryczy ryb nie zliczy.	

Oto wnioski:

1. Poszczególne cykle zbudowane są z podobnych lub identycznych wersów. Znajdujemy jednak wersy pojawiające się we wszystkich pięciu lub czterech wariantach: „Na Baryczy ryb nie zliczy” (cztery razy — piąty: „A w Baryczy ryb nie zliczy”),

⁴⁰ F. Siarczyński, *Opis powiatu radomskiego*, wyd. T. Lipiński, Warszawa 1847, s. 56.

⁴¹ Pomijam tu, jako cytowane za kimś, warianty obu fraszek znajdujące się u Gackiego.

„A Sycyna nie bez wina” (dwa razy) oraz „Sycyna da nam wina” i „Sycyna daje wina”.

Zwróćmy uwagę, że są to argumenty proponowanych pertrakcji majątkowych.

2. Wspólna dla wszystkich wariantów jest budowa rytmiczna: rymowane parzyście czterosylabowce. Przekształcenie wierszy cyklu drugiego w ośmiosylabowce z rymami wewnętrznymi jest chyba zabiegiem wtórnym.

3. Ciekawa jest interpunkcja wszystkich wariantów, przy jednolitej w zasadzie nieobecności znaków przestankowych, konsekwentnie używany jest średnik po wersach „Na Baryczy ryb nie liczy”.

4. Zastanawia brak w cyklu drugim ważkiego zwrotu będącego konkretną propozycją: „złącz oboje” („złączy”) oraz obecność w rejestrze wiosek cyklu drugiego — Jasięca.

Czy z uwag powyższych można wyprowadzić jakieś wnioski generalne? Jeżeli nawet, to wcale niejednoznaczne.

Niemiej stwierdzić trzeba, iż prawdopodobnie obie fraszki, które zapoczątkowały wskazane cykle odmian, napisane zostały przez jednego autora. Dowodem mogą być wymienione powyżej podobieństwa i zbieżności formalne oraz treściowe. Jakiś Jan Kochanowski (ale w żadnym wypadku nie z Czarnolasu) apelował zapewne o odsprzedaż, może zrzeczenie się, leżących w sąsiedztwie wiosek, gdy zaś cel swój osiągnął — chwalił się, wskazywał na zalety posiadanych majątkości.

Jest to oczywiście tylko chwiejna hipoteza, która wymaga przynajmniej sprawdzenia czy istniała para braci Kochanowskich spełniająca wymagane, odczytane z tekstu warunki i czy nie ma tu wyraźnych poszlak dowodzących, iż oba cykle powstały z pastiszów fraszek czarnoleskiego poety.

Zacznijmy od tego ostatniego. Fraszka *Jan Kochanowski do Stanisława brata swego* uznana została w pracy Semkowicza za odpis XIX-wieczny⁴², nie wiadomo jednak, co skłoniło badacza do wyrażenia tej opinii. Może fakt, że jak wiadomo między rokiem 1839 (wykonanie przez Sumińskiego *Spisu rękopismów znajdujących się w Bibliotece JWW hr. Potockich w Wilanowie*) a 1871 (uwagi kolejnego bibliotekarza Fr. Kluczyckiego na marginesie *Spisu...*) dokonano zmian w rękopisach 219 i 221, łącząc częściowo materiał obu zbiorów oraz dodając zapewne nowe odpisy — niewykluczone, że i interesującą nas fraszkę.

Sam utwór zapisany jest na pierwszej stronie złożonej połów-

⁴² W. Semkowicz, *Przewodnik po zbiorze rękopisów wilanowskich*, Warszawa 1961, s. 167.

ki, na papierze prążkowanym posiadającym w górnej krawędzi (na przecięciu) część znaku wodnego, raczej nie do odczytania. Podobnego papieru sporo drobnych wierszy w formacie czwórki na papierze prążkowanym, ale o złożonych brzegach. Zapis dokonany został od samej góry, tytuł na całą szerokość, wiersz prawie pośrodku, bardziej z lewej. Litery duże, wyraźne, lecz podobnego charakteru trudno się w zbiorze dopatrzeć.

Identyczność wariantu Ib z odpisem w bibliotece wilanowskiej każe mniemać, jeżeli nie o korzystaniu przez Tańską właśnie z niego — co w świetle powyższych faktów wydaje się niemożliwe, bo autorki po roku 1831 nie było w kraju — to przynajmniej o wspólnym dla obozu tekstów pierwowzorze.

Hoffmanowa, jak świadczą o tym choćby jej pamiętniki, powzięła zamiar napisania książki o Kochanowskim w roku 1824. Od tego więc roku mogła zacząć zbierać materiały i prawdopodobnie zgromadziła je do czasu wyjazdu z Polski. Trudno określić bliżej datę zetknięcia się pisarki z tekstem fraszki, nastąpiło to zapewne między rokiem 1824 a 1831⁴³; w pismach autorki nie odnajdujemy żadnej wskazówki. Wiemy natomiast na pewno, że Tańska gromadziła materiał skrupulatnie, głównie chyba w odpisach. „Dowody tych szczegółów i wielu innych o rodzinie i potomstwie Jana Kochanowskiego, dotąd nigdzie drukiem nie ogłoszonych, mam w rękę, dzięki łaskawym rodakom, którzy wiedząc o moim zamiarze jeszcze w r. 1824 powziętym: napisania obszernego dzieła o Janie Kochanowskim udzielili mi ich w ów czas”⁴⁴. Często używa Tańska sformułowań typu: „Mam przekład wizytacji kościoła zwoleńskiego z r. 1565”⁴⁵, „Czytam w liście jego [...] z Czarnolasu do Stanisława Fogelvedra”⁴⁶.

Być może dokładniejsze badania pozwoliłyby ustalić źródła, z których autorka *Jana w Czarnolesiu* czerpała wiadomości, pew-

⁴³ Jak świadczą pamiętniki autorki, samo pisanie szło dużo oporniej (K. Hoffmanowa, *Pamiętniki*, t. 1—3, Berlin 1849): 24 stycznia 1826 roku: „Odczytawszy po razy kilka uwagi Gołębiowskiego i Brodzińskiego nad zamierzonym *Kochanowskim*, w imię Boga wzięłam się na dobre do tej pracy. — Dwie pierwsze stronicie stworzyłam” (*ibidem*, t. 1, s. 128). 9 listopada 1840 roku: „[...] dziś wzięłam się do nowej powieści, to jest do *Kochanowskiego*, właśnie w lat szesnaście od dnia, kiedy się pierwszy raz ta myśl poczęła” (*ibidem*, t. 3, s. 98). Książka wydrukowana została w roku 1842.

⁴⁴ K. Hoffmanowa, *Pisma wierszem i prozą Jana Kochanowskiego*, *Nowa biblioteczka poświęcona dzieciom i młodym panienkom*, t. 4, Wrocław 1838, s. 4.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 15.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 10.

ną pomocą byłyby nazwiska przewijające się w pamiętnikach. Warto w tym miejscu przypomnieć, że to właśnie Siarczyński oceniał pierwsze prace literackie Tanskiej⁴⁷, lecz zarówno daty ich kontaktów — lata 1820—1823, a zwłaszcza pełniejszy wariant fraszki Hoffmanowej (IIa) zdają się wykluczać możliwość skorzystania z tekstów dostarczonych przez uczonego księdza.

Datę zetknięcia się Siarczyńskiego z cytowaną przezeń fraszką (IIb) ustalić można dość dokładnie. Wiadomo, że jego opis powiatu radomskiego powstał w latach 1790—1792 w Kozienicach⁴⁸ i w tym zapewne czasie natrafił zbierając materiały na ów utwór.

Mniej precyzyjnie można określić okoliczności zapoznania się gen. Józefa Załuskiego z odmianą fraszki prezentowanej przez niego (Ic). Pisał on, że pamięta cytowany wierszyk z wczesnego dzieciństwa, a ponieważ urodził się w roku 1786, przyjąć można, że zetknął się z owym utworem gdzieś na przełomie XVIII i XIX wieku.

Z rozważań tych wynika, że wszystkie znane warianty obu fraszek znalazły się w ręku osób je cytujących przy końcu XVIII i w pierwszej połowie XIX wieku. Fakt ten mógłby być jedną z przesłanek do stwierdzenia, iż obie fraszki powstały w tym właśnie czasie jako naśladownictwo poetyckich drobiazgów Jana Kochanowskiego. Zaprzeczeniem jest jednak obecność kilku wariantów dwóch typów wierszy, co dowodzi ich rozpowszechnienia, wnikięcia w świadomość szerszych kręgów czytelniczych — przekształcenia i zmiany są zapewne dowodem ich dłuższego krążenia.

Zdaje się o tym świadczyć także tytuł utworu z APP, mógł go dać kopista kojarzący wymieniane wioski z konkretnymi nazwiskami, a w XVIII wieku nie mogli to już być Kochanowscy.

Jeżeli mamy szukać autora badanych fraszek poza Janem z Czarnolasu, czynić to należy w pierwszej kolejności wśród Kochanowskich piszących. Tradycyjnie wymienia się ich pięciu: trzech braci sędziców: Jana, Mikołaja — autora *Rotuła* i tłumacza Plutarcha oraz Andrzeja — tłumacza *Eneidy*; a w drugim pokoleniu: syna Mikołaja — Piotra z Sycyny, tłumacza *Jerozolimy wyzwolonej* i *Orlanda szalonego* oraz Krzysztofa z Konar znanego tylko z dedykacji do *Proporca* poety Jana, „luboć i rękopism jego poezji ma się znajdować w bibliotece Ossolińskich we Lwowie. (*Enc. pow.* XIV, 964)”⁴⁹. Jak wskazują świadectwa ówczesne i czemu dał wyraz J. Pelc w swej pracy⁵⁰, za największych poe-

⁴⁷ Hoffm a n o w a, *Pamiętniki*, t. 1, s. 82—84, 92, 108.

⁴⁸ Siarczyński, *op. cit.*, s. VI i 30.

⁴⁹ Gacki, *op. cit.*, s. 91.

⁵⁰ Pelc, *op. cit.*, s. 79, 81, 82.

tów przełomu XVI i XVII wieku uważani byli przeważnie Jan i Piotr Kochanowscy, co zgadza się i z dzisiejszymi odczuciami.

Niemniej oprócz tej piątki twórców, powiedzmy — uznanych, spotykamy w dziejach rodu wielu poetów wątpliwych, o których nie wiemy albo w ogóle nic, albo nic pewnego, a o których — jeżeli mamy możność dotarcia do tekstów — rzecz można, iż talentami poetyckimi nie błyszczeli.

Najwięcej wzmianek doczekali się bracia Sebastian i Jan z Krzyżkowic. „Sebastian, syn Adriana, cześnik lwowski 1644, rotmistrz królewski, dziedzic Żyrowa, Sokołowa, Baniumina, Orpina i Nahorzec, ożeniony z Teofilą z Borku, zmarł 1662 r. Był on autorem poematu *Opis wyprawy zbaraskiej*. Jan, trzeci syn Adriana, cześnik łukowski 1688 r., dziedzic Tomaszowic, wziął w r. 1690 w zastaw Policzną. Ożeniony z Anną z Bużenina Mniszkówną, żył jeszcze 1711 r. Tak jak brat jego Sebastian, zabawił się poezją i był autorem *Zabaw przyjacielskich*”⁵¹. Tyle lakoniczne wzmianki u Bonieckiego.

Sporo miejsca poświęca tym rymującym braciom Gacki⁵².

Niedawno pisma periodyczne ogłosiły: W archiwum Kuczyńskich w Kroczewie podlaskim, Jul. Bartoszewicz znalazł rękopism noszący tytuł: *Zabawa przyjacielska z różnemi pismami podana, pracy Jana Korwina z Krzyżkowic Kochanowskiego, w r. 1681 dnia 12 Septembris*. Rękopism ten obejmuje kilka osobnych poematów, pisma zaś różne o których mowa w tytule, odnoszą się do kilkunastu aktów sprawy Jerzego Lubomirskiego marszałka z królem Janem Kazimierzem. Pierwszy poemat w zabawie nosi tytuł: *Elogium*. Inne odnoszą się do czasów dawniejszych, jak wyrażony w tytule. Wiersze te Jana mają wartość historyczną i literacką. Tamże znajduje się *Opisanie wojny kozackiej pod Zbarażem z orzą, prawdziwym stylem Sebastiana Korwina Kochanowskiego, cześnika lwowskiego, rotmistrza królewskiego, pułkownika własnej chorągwi pancernej*⁵³. Sebastian ten był sobie zwyczajnym rymokletą⁵⁴.

⁵¹ Boniecki, *op. cit.*, s. 270.

⁵² Jak świadczy akt cytowany przez Gackiego, Jan musiał umiejętnie zabiegać około pomnażania swego majątku: „Roku 1690, [...], w grodzie lubelskim, Paweł, Jan, Piotr na Karwinowie i Policzny z Kochanowa Korwin Kochanowski kasztelan, syn Piotra kasztelana czchowskiego i Joanny Klary Wereszczakówny 1-mo voto Aderkassowej podkoniuszyniey koronnej, dobra swoje ojczyzste: Korwinów, Policzną, Wilczą Wolę, Pilną Wolę, Borową Wolę i Boże Nowiny tytułem zastawy, ze wszystkimi ich pożytkami, [...] puścił za 60 tysięcy złp. Janowi z Krzyżkowic Korwinowi Kochanowskiemu, cześnikowi mielnickiemu, na trzy lata, a potem na dalsze trzy-letnie, i tak następnie aż do ich wykupna. [...] gdy nie była wykupioną, przeszła [Policzna] około 1718 do Adama Szaniawskiego”. Gacki, *op. cit.*, s. 48.

⁵³ Poemat ten (autograf ?) znajduje się obecnie w bibliotece Czartoryskich, sygn. 2482.

⁵⁴ Gacki, *op. cit.*, s. 91—92.

J. Pelc przypominając dwa wiersze *Na nieuczzone poety*⁵⁵, „które gromkimi słowy odsądzają od imienia poety jednego z piszących w XVII wieku Kochanowskich”, stwierdza, że „najprawdopodobniej jednak chodziło tu o jednego z dwu braci, praprawnuków Mikołaja, stryja twórcy *Fraszek*, a więc o Sebastiana Kochanowskiego, [...], autora *Spisania wojny kozackiej pod Zbarazem i z ordą*, czy raczej brata jego, Jana [...], który zostawił rękopiśmienny zbiór wierszy pt. *Zabawa przyjacielska z różnemi pismami podana z pracą Jana Korwina z Krzyżkowic Kochanowskiego r. 1683* [?]”⁵⁶. Owo „jednak” pochodzi stąd, że „wyśmianym Kochanowskim” mógł być także wierszopis, „do którego kierował swój wiersz w początkach XVII wieku [?] zawołany myśliwy — Niemsta”⁵⁷.

Odnotujmy jeszcze, że Jana wymienia także Małcurzyński czyniąc go autorem *Zabawy przyjacielskiej* wydanej (!) w 1681 r.⁵⁸.

Wydaje się, że byłoby dobrze zainteresować się działalnością poetycką Jana i Sebastiana Kochanowskich z Krzyżkowic, nie tylko dla ustalenia konkretnych faktów i zlikwidowania nieporozumień, lecz przede wszystkim po to, by móc w w miarę pełny sposób mówić o zjawisku bezspornym, a bardzo ciekawym — tradycjach literackich rodu Kochanowskich.

A dodać tu wypada jeszcze kilka imion. Jest i ponadto tajemniczy Krzysztof z linii na Białaczowie i Cerkwi, czwarty syn Kaspra, najstarszego syna sędziego Piotra⁵⁹, a przede wszystkim „Mikołaj, poeta, a przytem sławny rycerz, o którym piszą Twardowski i Wacław Potocki”⁶⁰, syn szósty Andrzeja, brata wielkiego Jana. Wzmiankowany fragment *Władysława IV* Samuela ze Skrzypny przytacza znowu Tańska:

Dalej Jan Kochanowski, który cechowany
W Helikonie z muzami, dotąd się Febową
Bawił lutnią, Korwinom zacnym swym nie nową.
Porzucił zakąt wiejski, teraz na pogany
Od strun wdzięcznych do trąby, od pióra do piki
Obok między drugimi stawa wojownik⁶¹.

Mikołaja czyni autorka Janem drugim, synem Jana z Czarnolasu (!) i tak opisuje jego żywot, w sposób nie wiadomo na ile

⁵⁵ Rkps Czartoryskich 1888, k. 261—261 v.

⁵⁶ Pelc, *op. cit.*, s. 80.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 80.

⁵⁸ Małcurzyński, *op. cit.*, s. 166.

⁵⁹ Boniecki, *op. cit.*, s. 278.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 283.

⁶¹ Hoffmannowa, *Pisma wierszem i prozą Jana Kochanowskiego*, s. 24.

bałamutny: „Dorósłszy lat męskich, był rycerzem i poetą; ale podobno przystała mu lepiej wujowska szabla od ojcowskiej lutni; wiersze jego zaginęły, pamięć męstwa została. W wyprawie chocimskiej pięknie się odznaczył; w bitwie pod Cerkwią, w czasie walnej bitwy uniósł się takim zapałem, iż otoczony od nieprzyjaciela byłby życie utracił, gdyby sam król Władysław na obronę jego nie był przyspieszył”⁶².

Zaden jednak ze wskazanych rymujących Kochanowskich nie miał do czynienia, jak się wydaje, z wioskami wymienianymi w analizowanych fraszkach.

Czy można w ogóle ustalić kolejność tych wiosek? Częściowo tak. Z podziału między synami Piotra wiadomo, że Andrzejowi „dostała się wieś czyli miasteczko Barycz ze stawem i młynem w Baryczy, tudzież Wola Szczyńska lub Szeleżyna”⁶³, a także ściśle opisana część dóbr Sycyny, bo „braciom Mikołajowi i Jakubowi na wieczność dostała się ze wszystkimi przynależnościami wieś Szczyńca cała, oprócz tej części, którą do dzielnicy Andrzeja do dóbr Barycz i Wola Szczyńska, odgraniczono”⁶⁴. Nie sposób opierając się na opublikowanym materiale odtworzyć podziały tych wiosek w następnych pokoleniach. Ogromnie ważnym jest natomiast, iż wśród dziewięciu synów Andrzeja znajdujemy Stanisława i Jana.

Zacytujmy znowu Bonieckiego:

Stanisław, łowczy sandomierski 1618 r. [...], umarł 1632 r., a synowie jego Jacek i Albrecht regulują tegoż roku po nim spadek.

Jan, dworzanin, łóżniczy królewski 1596 r., łowczy nadworny koronny 1614 roku, starostą kozienickim nazywany już 1621 r., choć nadanie z Metryki Kor. wydane dopiero 1622, otrzymał też starostwo stężyckie. Chorąży nadworny 1627 r., starosta lubocheński, umarł w grudniu 1633 r.⁶⁵

Bracia ci, jak się wydaje, związani byli szczególnie licznymi poczynaniami majątkowymi. „Jan i Stanisław 1599 r. wzięli od plebana zwoleńskiego łąkę wartującą 180 złp. i podjęli się wieczyście co rok po 8 złp. z niej płacić; Jan dworzanin j. k. m. i Samuel 1600 r., Stanisław i Jan 1602 r. robili między sobą układy o części w Baryczy i Woli Szeleżnej”⁶⁶. Co najistotniejsze „w roku 1630 Stanisław Kochanowski bratu Janowi wszystkie łąki na Baryczy spuścił”⁶⁷.

Jan był niewątpliwie najsilniejszą, najbardziej energiczną jed-

⁶² *Ibidem*, s. 23.

⁶³ Gacki, *op. cit.*, s. 35.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 36.

⁶⁵ Boniecki, *op. cit.*, s. 282.

⁶⁶ Gacki, *op. cit.*, s. 54.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 54.

nostką z synów Andrzeja — dowodzi tego cała jego kariera. Mając łąki nad Baryczą mógł zapragnąć także stawu na niej, stawu, o którym mowa w podziale z 1559 roku, a który następnie mógł czy to z kolejnego działu, czy w wyniku kupna znaleźć się w rękach Stanisława. W każdym bądź razie nagromadzenie przesłanek pozwala chyba postawić hipotezę, że autorem pierwszej z fraszek mógł być Jan Kochanowski, syn Andrzeja. Pewne wątpliwości budzić może wymienianie w utworze Sycyny, główna jej część dostała się przecież Mikołajowi i Jakubowi. Nie wiemy jednak, jak dzielili się nią ich synowie, niewykluczone, że rzutki „faworyt Zygmunta III”⁶⁸ posiadając część Sycyny i Woli Sycyńskiej postarał się o rozszerzenie swego stanu posiadania właśnie o Sycynę. Na pewno było go na to stać, przecież w 1630 roku „od Krzysztofa i Jarosza Tymińskich nabył dobra Jasieniec”⁶⁹. Jest to kolejny, ważki argument za jego autorstwem, fakt ten tłumaczy nam ową drugą fraszkę nie będącą już propozycją, a pochwałą swych włości.

Najprawdopodobniej więc autorem obu fraszek był Jan Kochanowski, syn Andrzeja, chorąży koronny, który na królewskim dworze łatwo mógł się nauczyć układania prostych wierszyków⁷⁰. Wydają się one być charakterystycznym rezultatem zetknięcia się bogatych rodzinnych tradycji literackich z atmosferą konkurencji ekonomicznej, warunkującej od pokoleń indywidualne, osobnicze dzieje i tego szlacheckiego rodu. Dodajmy, że zbyt ścisły związek z faktami, które istotnie miały miejsce, każe powątpiewać w możliwość napisania tych utworów na przełomie XVIII i XIX wieku, jako pastiszy fraszek Jana z Czarnolasu.

Oczywiście należy zdawać sobie sprawę z całej słabości postawionej hipotezy, licznych nieuniknionych w obecnej chwili niejasności, wątpliwości i braków, co nie musi niweczyć przekonania o posiadanej racji.

Tyle, że nie ustalenie autorstwa błahych przecież wierszyków jest tutaj najistotniejsze.

Czas uświadomić sobie, iż nie może być należyłą interpretacją twórczości Jana z Czarnolasu nie uwzględniająca w biografii jego poczynań majątkowych, wiążących się z określonym stosunkiem do nakazów ekonomicznych epoki. Czas też uwzględnić w obrę-

⁶⁸ *Ibidem*, s. 54.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 54.

⁷⁰ T. Ulewicz, *Tradycje poetyckie Jana Kochanowskiego w twórczości Piotra*, [w:] *W kręgu „Gofreda” i „Orlanda”*. Księga pamiątkowa sesji naukowej Piotra Kochanowskiego, Kraków 1970, s. 206.

bie kultury literackiej XVII wieku poczynania rymotwórcze wszystkich pisujących Kochanowskich⁷¹.

Przypomnienie tych nienowych prawd wydaje się być uzasadnieniem prezentacji powyższych rozważań.

⁷¹ Jak do tej pory wyjątkiem jest sygnalizowana powyżej rozprawa Ulewicza.